

nia z niej i jej przechowywania. Przegląd krytyczny dzieła: „Zasady leśnictwa Adama Mieczyńskiego”. I szenia i wyroby jej podług P. Bar-rał. O wypasaniu młodej koniczyzny w pierwszej jesieni po jej zasiewie. Wiadomości handlowe.

Gazeta Rolnicza. M. wrzesień 1864. NN. 36—39, zawierają:

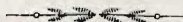
Cukrownictwo, p. *Alexandra Makowieckiego*. Opisanie zakładu rządowego praktyki leśnej w leśnictwie Br.-k. Wrażenia z podróży gospodarskiej w r. b. odbytych po obczyźnie, p. *Zygmunta Gawareckiego*. Nowa machina do czyszczenia zboża. Opis głowy losia przedpotopowego krześlickiego, p. *Józefa Szafarkiewicza*. Pila do rżnięcia drzewa opałowego, p. *A. Dąbrowskiego*. i rzegląd dzieła Zygmunta Gawareckiego p. t.: „Włościanin polski, czyli gospodarstwo wiejskie dla użytku mniejszych gospodarstw i szkół rolniczych”, p. *Józefa Glużyńskiego*. Nowa wialnia. l'rzegląd piśmiennictwa rolniczego za kwartał III 1864 r., p. *K. Michałowskiego*. Rolnictwo i jego teoria, p. *Kazimierza Józefa Turowskiego*. Pszenica angielska, p. *Teofila Wolskiego*. Amerykańskie młyny parowe, p. *Juliana Izerta*. Korrespondencye gospodarskie. Nowiny i ogłoszenia gospodarskie.

MUZYKALIA.

Osmatński W. Zbiór melodyi ułożony na fortepian. Warszawa, nakł. R. Friedleina, lit. W. Otto, str. 11.

Bertini H. *Douze petits morceaux précédés chacun d'un prelude, composés expresment pour les Eleves Livr. 1—2.* Varsovie, nakł. i sztych Gebethnera i Wolffa, lit. W. Otto, str. 11, 11, po zlp. 3.

Münchheimer Adam. Uwertura z opery Otton Łucznik. Wyciąg fortepianowy układu kompozytora. Warszawa, sztych A. Dzwonkowskiego str. 14.



WIADOMOŚCI LITERACKIE.

WARSZAWA.

Październik 1864 r.— Alexander Przezdziecki, którego gorliwości obywatelskiej zawdzięczamy pomnikowe wydawnictwo dzieł Długosza, przed Nowym rokiem wyda tom III, *Liber beneficiorum*, którego jedyny egzemplarz, unikał, przechowuje się w archiwum kapituły krakowskiej. Kollacyonowanie tekstu samych dziejów, dopełnia z wielką pracą, sumiennie Żegota Pauli: tłumaczeniem polskim zajmuje się jak to donosiliśmy, professor akademii krakowskiej Karol Mecherzyński. Ogromne te prace przygotowawcze, muszą postępować powoli, ażeby były dokładne: potrzeba jeszcze wiele ustępów porównywać z rękopismami przechowanymi historyi Długosza, w Pe-

tersburgu, Sztokholmie, Rzymie, Paryżu, w Wiedniu, i w innych. Dla tego pomimo gorliwego starania szanownego wydawcy, pierwszy tom dziejów Długosza, nie prędzej jak w przyszłym może dopiero roku, zacznie się drukować w tekście łacińskim.

— Kończy się tom XVIII Encyklopedyi Powszechnej, a w nim zawrze się cała litera *M*. W przyszłym więc roku rozpocznie się litera *P*. jedna z największych w tém dziele. Sądzymy że dwóch tomów nie przeniesie, tém bardziej, że redakcyja wprawą i doświadczeniem, panuje teraz nad harmonijnym rozmiarem artykułów, czego w początkach uczynić nie była w stanie. Jest więc pewna rękojmia, że w r. 1866 całe to dzieło ukończone zostanie, a całość nie przeniesie XXVI tomów.

— *Przyjaciół Dzieci* wpadł na myśl szczęśliwą, dawania ustępów z poematów wielkich naszych poetów, z drzeworytami. Na pierwszy początek mamy *łowy rz niedźwiedzia* z Pana Tadeusza. Idzie tylko o to, ażeby rysunki odpowiadały wartością swoją, treści poetycznej. Tego życzymy redakcyi, tak użytecznego i potrzebnego wydawnictwa, jakim jest *Przyjaciół Dzieci*.

— Ś. p. Julian Korsak tłumacz Danta, pozostawił w przekładzie dwa poematy Byrona: *Parazyzy i Oblężenie Koryntu*. Szacowną tę pracę po zasłużonym pisarzu i znakomitym poecie, mamy nadzieję że w r. p. w piśmie naszym oglosimy.

— Uczony archiwista akt dawnych kaliskich i sieradzkich Józef Szaniawski, pracuje od lat wielu nad ułożeniem słownika średniowiecznej łaciny polskiej. Wiadomo, że Du Cange w swém Glossarium, europejską dał łacinę średnich wieków: ale Polski nie dotknął, bo nie miał żadnej pomocy, a mnóstwo jest wyrazów, nieznanych mu, które tylko przez Polaków objaśnione być mogą. Szacowną tę pracę posuwa naprzód z każdym rokiem: idzie ona powoli i mozolnie, ale będzie nieocenionego użytku przy rozczytywaniu starożytnych w języku łacińskim zabytków piśmiennych.

— Tygodnik Ilustrowany rozpoczął obok rzeczywistej wartości artykułów: *Szkice z życia Warszawskiego*, pomysłu i rysunku Franciszka Kostrzewskiego. Są to pełne dowcipu i humoru obrazki, malujące dosadnie śmieszne strony społeczności stolicy Królestwa. Artysta ten, którego znakomity talent, jaśnieje w całym blasku w scenach ludowych, niewyczerpany jest w pomysłach humorystycznych. W szkicach pomienionych znaleźliśmy kilka, głębszej myśli, oddanych z nieporównanym talentem.

— Nakładem Gustawa Sennewalda księgarza, którego firma do brze zasłużona literaturze naszej, wyszła książka do nabożeństwa księdza Jana Bogdana: „*Pielgrzym ziemski duszą w niebiosach*” ozdo-

biona trzema stalorytami. Oprócz modlitw zwykłych dla chrześcian katolików i pieśni pobożnych, osobny dział stanowi: „*Cześć świętych Patronów Polskich*” w której są życiorysy ich, modlitwy do każdego, pieśni i hymny na ich cześć ułożone. Wydanie staranne i ozdobne. Książka ta, zalecająca się treścią swoją, jak pięknym językiem, pełnym prostoty i wdzięku, przynosi zaszczyt zakładowi drukarskiemu Józefa Ungra, z którego wyszła. Druk piękny, odbicie szczegółniej staranne, papier satynowany, stawia tę książkę pod względem typograficznym, na równi z wydaniem lipskiem, dokąd jak uważaliśmy, nasi księgarze z nakładami swemi, radzi się często odnoszą, dla tanności druku i lepszego papieru. Książka o której mówimy, stawia nam dowód że i w Warszawie można mieć piękne druki i ozdobne wydania, a pieniądź pozostanie w kraju, na co każdy obywatel mający poczucie obowiązków swoich, powinien zwracać pilną uwagę.

— Zapowiedziane przez nas a długo oczekiwane wydanie Konrada Wallenroda, z ilustracyami Antoniego Zaleskiego, wykonanemi na miedzi przez S. Łukomskiego w Poznaniu, nakładem J. K. Zupańskiego, oglądamy już w Warszawie. Pyszne to wydanie pod względem typograficznym nie pozostawia do życzenia, stoi ono na równi z edycjami w tym rodzaju wychodzącemi w Paryżu i Londynie. Co do rysunków do textu, artysta nie wyrównywa w myśli i energii ducha wielkiego poety. Znać, że ołówek A. Zaleskiego, nie potrafi oddać wrzających scen życia, gdy jest nieporównanym, w scenach więcej mających spokoju. Oprócz karty tytułowej, w której artysta chciał streścić myśl poety, mamy staloryty następujące:

1. Uczta krzyżacka gdy śpiewak litewski:

W prawicy starą lutnię nosił,
A lewą rękę wyciągnął do stoła,
I tём skinieniem posłuchania prosił.

2. Powrót zwyciężkich Litwinów, wiodących brańców krzyżackich, podług słów poety:

„Zkąd Litwini wracali, z nocnej wracali wycieczki.”

3. Młody Walenrod ze starcem litewskim zwiedzający wybrzeża Litwy na kruchej łodzi, słuchając jego opowieści:

„Potem w latach młodzięńczych, częstośmy z porty Klejpedy,
W łódkę ze starcem siadali, brzegi litewskie odwiedzać.

4. Walter, przed Kiejstutówną przedzającą w orszaku swych dziewiczek, opowiada o cudach ziem obcych:

„Kiejstutówna jak zwykle w siostr i rówieńnic orszaku,
Za krosnami usiada, albo się bawi przedziwem:
A gdy igły migocą, toczą się chybkie wrzeciona,
Walter stoi i prawi cuda o krajach niemieckich.”

5. Odjazd Waltera ze starym Halbanem i pożegnanie Aldony.

6. Powrót Konrada do Meryenburga z wyprawy litewskiej, gdzie Krzyżacy ponieśli straszną klęskę:

Konrad wznosił prawicę,
Pokazał dalej ciżbę rozproszoną.

7. Konrad pod basztą, gdzie zamknięta Aldona.

„Padł na kolana, i żebrząc litości,
Objął całował, zimnej wieży mury.”

8. Ostatnia chwila Konrada.

„Wsparł się na oknie i tocząc wzrok hardy,
Zrywa płaszcz, mistrza znak na ziemię miota,
Depce nogami z uśmiechem pogardy;
Oto są grzechy moje, o żywota.”

Z tych ośmiu ilustracyj. nieporównnego wdzięku są: rysunek sceny gdy Walter opowiada przed Kiejstutowną o cudach ziem niemieckich, i wdzięczny obrazek na łodzi, jak młody Walter słucha opowieści starca: uczta krzyżacka artystycznie obmyślana, z szydzącym niemieckim blaznem ze śpiewaka litewskiego.

W r. 1851. Jan Tysiewicz wydał dwa razem ilustrowane drzeworytami, poematy Mickiewicza, za upoważnieniem autora: Waleńroda i Grażynę. Jakkolwiek dalecy jesteśmy od porównywania tych wydań, i przyznać musimy, że sceny też same które w Żupańskiego i Tysiewicza edycyach mamy, są przez A. Zaleskiego z większą prawdą i artyzmem wykonane: więcej życia bije w ilustracyach Tysiewicza. Scena przedstawiająca powrót zwyciężkich Litwinów z nocnej wycieczki, wymowniejsza w nim jak u Zaleskiego. Najwydatniejsze ustępy, pełne energii, które opuścił Zaleski, u Tysiewicza z niezwykłym życiem oddane: jak chwila gdzie Waleńrod wzruszony z zapamiętaniem starego śpiewaka litewskiego pyta:

Gdzie koniec pieśni? wraz mi koniec śpiewaj,
Albo daj lutnię: czego drżący stoisz?
Podaj mi lutnię, puławy nalewaj,
Zaśpiewam koniec, jeśli ty się boisz.

Druga gdy Almanzor, zarazą morową dotknięty, chwytą w poły wodza Hiszpanów i kona. Tysiewicz zakończył ilustracje swoje Waleńroda, sceną. gdy martwe już jego zwłoki leżą w komnacie, a wysłani siewpacz. z dobytymi mieczami wpatrują się w blade oblicze wielkiego mistrza. Wspominając o starannem wydaniu Tysiewicza, obok Żupańskiego, przyznać musimy ostatniemu wyższość bez porównania, co do prawdy artystycznej, lubo brak w nim życia i energii (jak już powiedzieliśmy) które wlał w ten utwór wielki poeta. Zwrocić musimy wydawcy uwagę, że nie do wszystkich scen poematów ilustrowanych ołówką p. Zaleskiego może być użyty: nieujmując w niczem zalet jakie rzeczywiście posiada, przypominamy że są wyżsi od niego artyści, którzy sceny przeszłości naszej potrafią z prawdą i życiem oddać bez porównania lepiej: mamy tu na myśli W. Gersona i Juliusza Kossaka.

— Zajmująca rozprawa F. Beneweniego, drukowana w Przeglądzie Europejskim p. n. Dzieje Alchemii czyli nauki o filozoficznym kamieniu, wyszła w oddzielnym odbiciu.

— Alexander Lewiński księgarz, wydał w drugiej poprawnej edycji arytmetykę K. Grubeckiego, nauczyciela matematyki i nauk przyrodzonych.

— Nakładem Alexandra Lewińskiego księgarza, wyszedł zeszyt VIII *Historji Literatury Powszechnej*, który obejmuje, obraz literatury francuskiej do końca XVII wieku. Rozdział VIII ma napis: „Pisarze XVIII wieku, od końca panowania Ludwika XIV aż do pierwszej rewolucji.” Rozdział IX, „Pisarze końca XVIII i pierwszej połowy XIX wieku rewolucji, cesarscy, restauracyjni, i do dni naszych najnowsi.”

— Alexander Przeddziecki, z najdawniejszego kancjonału z czasów Jana Alberta, zachowanego w kapitule krakowskiej, zamierza dać we wzorach sztuki średniowiecznej trzy miniaturowe ryciny, przedstawiające postaci tegoż króla. Szczególniej jedna, gdzie gromada jest narodu, zasługuje na szczególną uwagę pod względem ubiorów. Oprawa tego kancjonału, jest także w wiernym przerysie przygotowaną. I rzeczywiście zasługuje na umieszczenie w szacownym zbiorze zabytków średniowiecznych. Ryciny te wykonał znany ze ścisłości i dokładności w tego rodzaju pracach Łepkowski, brat rodzony znakomitego naszego archeologa.

— W przeszłym zeszycie pisma naszego, z powodu wydania nowego rękopisu Kadłubka przez Adolfa Mułkowskiego przytoczyliśmy zdanie jego co do wydania tego kronikarza przez Alexandra Przeddzieckiego. Zarzuty zrobiony tej edycji niczem p. Mułkowski nieusprawiedliwił, a Bielowski w Bibliotece Ossolińskich w obszernym i gruntownym artykule o wydaniu Alexandra Przeddzieckiego, oddał należne pochwały dziełu tak starannie i z przekładem na ojczysty język wydanemu. Wprawdzie w wyczytaniu tekstu rękopisu znalazł niektóre błędy, ale te nie ujmują rzeczywistej wartości tej ważnej i użytecznej dla dziejów naszych publikacji. Dorywcze zarzuty łatwo robić, ale trudniej je poprzeć i udowodnić. My wydanie Kadłubka Alexandra Przeddzieckiego, zaliczamy jako nową zasługę do tyłu dawnych, oddanych piśmiennictwu naszemu przez tego badacza, które w dziełach literatury ojczystej, na trwałą pamięć przechowane zostaną.

— Drugiego wydania; „*Historji Prawodawstw Słowiańskich*,” tom VI i ostatni rozpoczął się drukować. Autor nadesłał nam co do ceny całego dzieła następną wiadomość: „Ogłaszając prenumeratę na *Historję Prawodawstw*, oświadczyłem że całe dzieło w tomach sześciu zawarte, arkuszy 150 wyniesie w druku. Tymczasem już objętość pię-

ciu tomów przeniosła tę liczbę. Pozostawał tom ostatni, ze wszystkich najobszerniejszej treści będący (zawiera prawa cywilne i kryminalne, tudzież postępowanie sądowe obu praw od XIVgo aż do końca XVIIIgo wieku), który dla uniknienia straty materyalnej, albo w szczupłych granicach, z uszczerbkiem dokładnego wykładu rzeczy, zawrzeć, albo przedpłatę na dzieło złożone o *rubel jeden* podnieść należało. Upewniony będąc od wielu czytelników moich, że okoliczność tę światła publiczność łaskawie uwzględnić raczy, podaję w dniu dzisiejszym dzieło do druku, które skoro wyjdzie, księgarnia pp. Gebethnera i Wolffa interesantom, za ową dopłatą natychmiast wyda.

Wacław Alexander Maciejowski.

— Wincenty Dawid wydał w trzeciej edycji: *Grammatykę Polską dla dzieci polskich.*

— W Krakowie wydaje zeszytami Włodzimierz Janowski: Statystyczny przegląd głównych gałęzi przemysłu w Galicyi i Wielkiem Księstwie Krakowskiem. Drukuje się to dzieło w drukarni Budwejsera, i dwa zeszyty dotąd wyszły z pod prassy. Zaletą wielką tego dzieła będzie, że najwymowniejszymi dowodami, bo cyframi wykaże, jak przemysł w całej Galicyi jest w dzieciennych pieluchach, i że nie starano go się bynajmniej nie tylko rozwijać, ale wszelkimi możebnymi środkami, niszczyć i przyniatać. Wina w tém bynajmniej nie ciąży obywateli.

— J. I. Kraszewski zajęty jest tłumaczeniem *Danta Boskiego Komedyi*; już prozą przełożył całą, i teraz ma zamiar przygotować rękopism wierszem miarowym, i już pierwszą księgę ukończył.

— Obraz Matejki, jednego z najznakomitszych malarzy polskich, przedstawiający Skargę na kazalnicy, który od artysty kupionym został za złp. 40,000, ukaże się wkrótce na wystawie zachęty sztuk pięknych w naszej stolicy. Wszyscy znawcy i artyści, niemogą swego podziwu zataić, nad tém arcydziełem w swoim rodzaju.

— Zasłużony w literaturze ojczystej F. S. Dmochowski, obecnie nauczyciel w gimnazjum, wydał dla użytku podręcznego uczącej się młodzieży książkę p. n. „*Nauka prozy, poezyi i zarys piśmiennictwa polskiego w trzech częściach.*” Warszawa. W drukarni Jana Psurskiego 1864 r. W 8ce. Trzy części razem: pierwsza str. 78, druga 112, trzecia 143.

— Gazeta Warszawska przy ogłoszeniu swém na ostatni kwartał r. b. zapowiedziała, że w odcinku drukować będzie przekład powieści z angielskiego: *Gladiatorowie, Rzym i Judea* przez G. J. Whyte Melvilla.

„Pomiędzy innemi krytykami (pisze na usprawiedliwienie swego wyboru), sprawozdawca Biblioteki Warszawskiej w liście z Paryża

składa o tej powieści następne zdanie, najzupełniej usprawiedliwione: „*Gladiatorowie, czyli Rzym i Judea*, przypominają nieco Bulwera, *Ostatnie dni Pompei*. Na tej pochwie, mógłby nawet panegirysta Melvilla poprzestać. Dla wiadomości tych, którzy powieści Bulwera nie czytali, dodamy, że *Gladiatorowie* są pracą niepospolitego umysłu, pełną życia galerią obrazów, w których odżywiają namiętności pogańskiej Romy i zapal religijny pierwszych chrześcian.”

— Równocześnie niemal, gdy w Lipsku, wyszły: *Podania Ludowe Meklemburskie* (Meklemburg's Volkssagen), we Francyi wydał Boullier studyum obyczajowe wyspy Sardynii p. n. *Dialecte et les Chants populaire de la Sardaigne*, w którym podał przekład pieśni ludu tej wyspy. Co do podań Meklemburskich, te nie mogą być dla nas obojętnymi. Wiadomo, że w dawnych wiekach, kraj ten, zamieszkiwali Wielkopolanie. Jakkolwiek germanizm zatknął tu swój sztandar zwyciężki, duch słowiański nie uleciał z tej ziemi. i w tych podaniach, z góry możemy przepowiedzieć, lubo samego dzieła nie znamy, że znajdziemy wiele podań czysto rodzimych naszych.

— Dzisiejszy Minister Oświecenia we Francyi Duruy, będąc professorem, wydał *Historyę Powszechną*, dla użytku uczącej się młodzieży. Dzieło to zasłużony literaturze naszej Leon Rogalski przełożył, i druk tomu Igo już się rozpoczął.

— Doktor filozofii F. Booch-Arkossy ogłosił prospekt na wypracowany przez siebie i wydawać się mający dokładny Słownik *Polsko-niemiecki* i *Niemiecko-polski* w dwóch tomach. Autorowi w tej pracy służyły jako pomoce naukowe: Lindego *Słownik języka polskiego*; Mrongowiusa *Dokładny słownik Polsko-niemiecki krytycznie wypracowany*; Trojańskiego *Dokładny Słownik Polsko-niemiecki*; wyborby *Słownik Polsko-francuzki* (Dictionnaire polonais-français et français-polonais).

Część pierwsza niemiecko-polska już jest oddana do druku—całe dzieło do Wielkanocy 1865 roku ma być ukończone.

Księgarnia pp. Gebethnera i Wolffa przyjmuje przedpłatę na słownik Dr. Booch-Arkossy, po złp. 4 za każdy zeszyt.

— Stosunki handlu księgarskiego ze Lwowem, tak są niedbale urządzone, że książki tam wydanéj oczekiwać potrzeba dłużej, niż z *Nowego-Yorku*. Czemu to przypisać należy, objaśnić nie umiemy, widzimy tylko w tém niedbałości wysoką tak księgarzy naszych jak lwowskich. Często nasi księgarze nawet nie wiedzą co wyszło i wychodzi we Lwowie, a nieraz na żądanie jakiego dzieła, co dawno opuściło prasę drukarską, stoją podziwieni, niewiedząc jak się tłumaczyć i co odpowiedzieć. Dla tego od czasu do czasu podawać będziemy wiadomości bibliograficzne przynajmniej o książkach wychodzących obecnie i wydanych dawniej, a które są nieznanne w księgarniach naszych.

Tatomira Ł. — Skarbniczka dziejów i rzeczy polskich. Część I. Geografia fizyczna Polski (z mapką. VII, 299, w 8ce 1863 r.).

Mieczysława Romanowskiego. Ostatnie poezye (w 16-ce, str. 118) 1863 r.

Schmidt H. Pogląd na żywot i pisma ks. Hugona Kołłątaja podkanclerzego koronnego (w 8-ce IV, 361).

Migurski Wincenty. Pamiętnik z Sybiru (w wielkiej 8-ce, str. 250) 1863 r.

Kosteckoho Piatona Poezyi w ruskim galicyjskim narzęczu czcionkami polskiemi. (str. 128 w 16ce).

— W kroniceze tygodniowej, *Tygodnika Mód* (Nr. 39) czytamy zajmującą i ważną dla nas wiadomość, jak potrzeba nauki rozszerza się pomiędzy ludem naszym. Piękny tego przykład podaje nam redakeya tego pisma. We wsi *Świątniki* w Sandomierskiem, darowaną jeszcze przez królową Jadwigę włościanom, którzy byli przodkami dzisiejszych, żyją w dobrem mieniu gospodarze Józef Socha i żona jego Franciszka z Dobków. „Zacni Sochowie należą do zamożniejszych wsi mieszkańców, osada ich ma coś 10 czy 15 morgów gruntu, więc byt swój lepszy, skrzętności i pracy zawdzięczają. Syn ich Ignacy, z ciężkim wysiłkiem rodziców w r. b. skończył cztery klasy w Sandomierzu i został z nagrodą w książce do piątój promowany. Jest to młodzieniec siedmnaścieletni, z przyzwoitym taktem, i z tą miłą powierchownością, pociągającą serce każdego, co się do niego zbliży i pozna dokładnie. Zjechawszy na wakacye do domu, zastał w okolicy dziesięciu również jak on młodych uczniów ze szkół z Warszawy i Kiele. Dzielną młodzież, wszystko synowie właścicieli ziemskich, z radością powitała nowego i nieznanego jeszcze kolegę, a podawszy ręce z braterstwem i przyjaźnią wcieliła w swoje wesołe grono. Rozpoczęły się więc zabawy wspólne, przejażdżki konno, wycieczki zbiorowe, odwiedziny. Ignas wszędzie był z nimi i z tą szczerą radością i poważaniem jaka należy nauce i tym co się jęj poświęcają ze szlachetnym zapalem. Na gromadzie i służbie dworskiej znającą bliżej Ignasia, stosunek jego poufny z synami obywateli, i życzliwość ich rodziców, okazywana mu wszędzie, zrobiła silne wrażenie. „Mój Boże, mówili niektórzy, że Ignas w szkołach się uczy, choć syn chłopski, a jak go szanują i obserwują. Gdyby tak człowiekowi przyszło zasiąść z panami do stołu, to nie wiedziałby jak się obrócić, a nawet jak usta otworzyć.” Skutkiem tego żalu, dwóch postanowiło synów swych jak tylko dorosną, natychmiast umieścić w szkołach, a dziesięcioletni braciszek Ignasia oświadczył rodzicom, że i on nie chciałby pasać bydła całe życie, ale radby także uczyć się jak Ignas i być jak on przez ludzi szanowany. Zacni Sochowie, choć pozbawienie się przy gospodarstwie pomocy już dorastającego chłopca, stanowi wielki uszczerbek, nie sprzeciwili się jednak dobremu chęciom dziecka, i postanowili oddać go do szkółki w Sandomierzu, i Ignas obecnie już prawie utrzymujący się z korepetycyi, przyrzekł mu pomoc i opiekę. Bydło zaś Sochów pozbawione małego pastuchy,

właściciel sąsiedniej wsi Bileza, pozwolił dopędzać do dworskiego swego bydła, tym więc sposobem, przeszkoda główna usuniętą została."

— Na miesiąc październik r. b. wyszedł zeszyt VII *Kółka domowego* i zawiera: 1) Nad Renem i nad Wisłą przez A. z Ch. Borkowską. 2) Szkoły elementarne dla dziewcząt, sprawozdanie z artykułu J. Simon przez J. Śmigielską. 3) Korrespondencya z Eaux Bonnes. 4) Kapitan okrętu Sęp. Powieść z angielskiego Miss Braddon. 5) Marcin Michał Dębicki, K. Wł. Wójcickiego (z wizerunkiem rysunku Gersona).

— Ważnego dzieła p. u. *Anatomia opisowa ciała ludzkiego podług Józefa Hyrtla* przez Dra. Ludwika Adolfa Neugebauera, i Janusza Ferdynanda Nowakowskiego lekarza z fakultetu warszawskiego wolno praktykującego w Warszawie Tom II. Nauka o wnętrznościach ze 102 drzeworytami w tekście. Z popiersiem Dra. Jana E. Purkyniego, któremu dzieło to przypisane przez wydawców. Przedmowa składa się z dwóch części. W pierwszej Dr. Neugebauer pisze: „W r. 1860 wydałem tom pierwszy anatomii opisowej ciała ludzkiego, zawierający naukę o kościach i więzach (*Osteologią i Syndesmologią*), oraz naukę o mięśniach (*Myologią*). Cztery lata minęło nim zdołałem przystąpić do ogłoszenia tomu drugiego, obejmować mającego następne działy anatomii, jak naukę o wnętrznościach (*Splanchnologią*) o zmysłach, nerwach i naczyniach. Długa i niespodziana zwłoka nie odemnie była zależną. Obecnie rozpoczynając tom drugi anatomii, ogłoszeniem *Splanchnologii*, podług wziętego niemieckiego anatoma Józefa Hyrtla. skreślony, i drzeworytami ozdobiony, mam zawsze na celu przysłużenia się uczącej się młodzieży. W pracy téj, równie jak przy wydaniu tomu pierwszego, przyjął czynny współudział p. J. F. Nowakowski, poprzednio mój uczeń, a dziś kolega, któremu za tę pomoc tém więcej czuję się w obowiązku publiczne i przyjacielskie złożyć podziękowanie, że na pierwszym tomie anatomii, nie zezwolił wymienić swojego nazwiska."

W drugiej czytamy przedmowę J. F. Nowakowskiego: „Przed pięcią laty zaproszony zostałem przez mego pierwszego nauczyciela anatomii Dra. Neugebauera, do przyjęcia udziału w przygotowaniu i wydaniu jednej z ważniejszej gałęzi medycyny, jaką jest anatomia opisowa. Tak zaszczytnemu dla mnie wezwaniu, nie tylko nie odmówiłem, lecz przeciwnie z gorącą miłością przedmiotu, wszelkich dołożyłem starań i zachodów, aby zamiar profesora, mógł się urzeczywistnić, co się téż i stało, bo w r. 1860 wyszedł tom pierwszy anatomii. W tym czasie prawie Dr. Neugebauer, rozpoczął wykład akuszerji, a katedrę anatomii poprzednio przez niego tymczasowo zajmowaną, powierzono słynnemu anatomowi profesorowi Dr. Ludwikowi *Hirschfeldowi*, pod którego kilkoletnim kierunkiem, miałem sposobność początkowe anatomiczne wiadomości dalej rozwinąć i ugruntować, co tém snadniej przychodziło, skoro professor Hirschfeld ogłosił w nader obszernym zakresie wykładu o nerwach i o naczyniach, z którymi niniejsza praca, niemając bezpośredniego związku, nie może i weale

nie ma zamiaru rywalizować. Że zaś *Splanchnologia* odpowiednio dzisiejszemu stanowisku nauki, w polskim języku nie istnieje, przeto spodziewać się wypada, że tak uczący się jak i koledzy pracę tę życzliwością otoczą. Przystępny zaś dla każdego wykład ze znaczną liczbą drzeworytów, ułatwiających zrozumienie przedmiotu, ma na celu zainteresowanie, nie tylko samych lekarzy, ale i czytającą publiczność, najciekawszą częścią anatomii, jaką jest niewątpliwie, nauka o wnętrznościach i o rozwoju płodu ludzkiego."

Dzieło to oprócz wartości wewnętrznej, pod względem bibliograficznym, z tego względu jest ciekawe, że poraz pierwszy w naszym języku wychodzi z potrzebnymi rycinami w drzeworytach, z których część znaczna jest wykonana ręką naszych Polek.

— Zajmujące wiadomości o odkrytych budowlach na palach, szczątkach z epoki kamiennéj, podala nam Gazeta Polska, wyjęte z Illustracyi niemieckiej. Przekład ten zajmujący w całości umieszczamy dla zwrócenia nań uwagi naszych archeologów. „Ważne niezmiernie dla znajomości zamierzchłych wieków przeszłości są odkrycia budowli na palach, gdyż tego rodzaju starożytności, jedyne świadectwa z owych czasów, dają nam pewien zarys życia pierwotnych ludów, które nie znały jeszcze sposobu użycia metali, a używały tylko kamiennych narzędzi i broni.

Dotąd większą część budowli na palach odkryto na jeziorach szwajcarskich, w części także i w niemieckich. Szczególniej zasługują na uwagę odkryte niedawno budowle na palach w jeziorze Konstaneńskim, w zatoce *Ueberlingen*. Dajemy tu ich krótki opis.

Miedzy *Ueberlingen* i *Meersburg* jezioro tworzy szeroką zatokę. W niej leżą szczątki dwóch budowli na palach, obie w takim miejscu tarasu skał, gdzie pokłady żwiru ułatwiały wbijanie pali; jedna znajduje się pod *Nuszdorf* o pół mili od *Ueberlingen*, druga przy miejscu wydławania *Muurach*, o milę od powyższego miasta.

Z tych obu szczątek budowli na palach wydobyto narzędzi i broni przeszło 1,200 sztuk. Pozostałości te obudziły zajęcie najznakomitszych badaczy starożytności; należą one do najważniejszych w swoim rodzaju; rozległość szczątek i ilość przedmiotów, większa niż wszystkich innych dotąd odkrytych.

Nie potrafiła dotąd nauka uchylć zasłony pokrywającej tysiące lat; ale w niemym podziwie nad temi szacownemi szczątkami pierwo-bytu, ciekawy badacz przy pomocy imaginacyi może wywołać z mgły przeszłości postacie starodawnych mieszkańców i skreślić sobie zarys ich życia. Jeżeli, opierając się na odkrytych pozostałościach, porównywać będziemy sposób życia tych pierwotnych ludów z innemi w podobnych warunkach żyjącemi ludami, przy pomocy opisów badaczy starożytności (jak prof. Dr. Keller w *Zurich*, *Morlot* w *Lauzannie*, *Troyon* w *Genewie*, *Dr. Wittman* i *Dr. Lindenschmit* w *Moguncyi*), to następujący mniej więcej przedstawi nam się obraz z czasu tak nazwanego „kamiennego okresu."

W zamierchłej przeszłości, z wyżyn Azji wywędrował lud pasterski do Europy i rozpostarł się w kierunku północno zachodnim, wzdłuż Wisły, i w południowo-zachodnim, wzdłuż Dunaju, ku Alpom i Renowi. W ten sposób pojedyncze hordy dotarły do jeziora Konstancyńskiego. Łagodne skłony gór, błękitne jezioro, bogata roślinność lasów, cudne widoki z gór, wszystko to musiało silny pociąg wywierać; obok tego kraj żyzny i pełen zwierzyny, zład pewnośc wyżywienia się, brzeg płaski wygodny do zamieszkania, skłoniły wędrowników do osiedlenia się. Szczególniej wygodnym wydał się brzeg wystawiony na słońce, łańcuchem pagórków i przylądkami zasłonięty od wichrów i burz, i płytka, piaszczysta zatoka, dogodna do bicia pali.

Po wybraniu najdogodniejszego miejsca, osadnicy przystąpili do budowy chat. Kamiennymi siekierami, lub za pomocą wypalania z pobliskiego lasu niebardzo grube jodły i buki, zaciosano, wbito w płytki grunt jeziora za pomocą drewnianych katarów lub ciężkich kamieni, tak ażeby ostrze weszło w ziemię na kilka stóp, a drugi tępy koniec sterczał nad powierzchnią wody. Te sterczące końce pali, połączono między sobą poprzecznymi belkami, a na nich położono deski stykające się z sobą. To była podstawa drewnianej budowli, którą pomostem połączono z lądem, a na niej dopiero budowano właściwe chaty. Pionowe drągi przeplecione chróstem utworzyły ściany, które wewnątrz wymazano grubą warstwą gliny. Dach utworzono z belek pokrytych korą, słomą i trzcina. W środku chaty z płaskich piaszkowych kamieni zbudowano niekunsztowne ognisko.

Oto mieszkanie przybyłych osadników, w którym po swojemu pędzą życie. Kobiety i większe dzieci zajmują się domową pracą: rozcierają kamieniami młyńskimi ziarna zboża, a rozczyniwszy je wodą na ciasto, pieką chleb, z łoziny wyplatają maty i kosze; z lnu przędą nici na glinianych wrzecionach, a kościanymi igłami wyrabiają następnie sznury i sieci rybackie. Ażeby swobodnie oddać się pracy, a dzieci nie stoczyły się w wodę, przywiązują je do belek.

Tymczasem mąż z synami ciągnie przez lasy i poluje na straszliwego niedźwiedzia, niebezpiecznego wilka, dzikiego bawoła, potężnego żubra; lub też upatrują jelenia, kozła, sarnę; inni udają się na rybolóstwo, do czego bardzo odpowiednie jest położenie i budowa mieszkań. Wiadomo bowiem, że ryby a szczególnie pstrągi lubią cień, a znajdują go zawsze przy chatach na jeziorze. Osadnicy mogą więc łatwym sposobem z mieszkania swego ryby łowić. I żeglugi początki się pojawiają, ale na wątych łódkach mogli puszczać się na jezioro tylko w czasie zupełnej ciszy. Rolnictwem nie wiele się bawią, sieją tylko zboże i len na rolę wzruszoną za pomocą gałęzi drzew, przyrządzonych naksztalt pluga. Hodowla bydła także nieobszerna, głównie dla mleka; polanki leśne dostarczają obfitę paszy, a obory są pod jednym dachem z mieszkaniem osadników.

Odzież stanowią skóry zabitych zwierząt, wysuszone i zmiekkzone smarowaniem. Z gliny wyrabiają proste naczynia i wypalają je w ogniu.

Tak żyli osadnicy: w ten sposób przez wiele wieków zamierchłój przeszłości. Lud ów pędził ubogi żywot. Potém nachodzą nowe hordy, wyższe oświatą, posiadające miedziane narzędzia, i niemi zdobywają ziemię. Od téj nowój broni padają pierwotni mieszkańcy; budowle wodne zburzone; niedobitki mieszkańców chronią się ucieczką. Zdobywcy urządzają się w inny sposób, a po wytępionych pierwotnych mieszkańcach pozostają tylko szczątki palów, które zmurzałe sterczą dotąd gdzieniegdzie z jeziora, i kamienie zaostrzone w szczególny sposób, które czasem można znaleźć na wybrzeżu, jako świadki przeszłości, opowiadające nam jak ciężkie było położenie tych mieszkańców wiosek na jeziorze, w ich pracowicie kamiennemi narzędziami wyciosanych chatach, wśród przerażająco dzikiej przyrody, wśród wycia dzikich zwierząt, w walce z innymi łupieżczymi ludźmi i w walce z ciągłemi potrzebami życia!

Niedawno także i w Meklemburgii, odkryto podobne jak w Szwajcaryi ślady budowli na palach, pochodzące z najstarożytniejszych czasów, bo może ze cztery tysiące lat mające. O nich tak piszą ze Szwerynu:

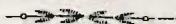
W maju 1864 r. p. Busch odkrył rozległe ślady budowli na palach w torfowisku przy Wismar, w bliskości folwarku Müggenburg. Pale i wszystkie starożytności epoki kamiennój znajdują się tu w wielkiej ilości. Trzęsawisko ma około 16 stóp głębokości; pod niem, na pokładzie gliny leży warstwa z 10 stóp mająca, przesiąkniętą wodą, ale stałą, torfiastą, czarną próchnicą. Aż do wysokości téj ostatniej warstwy, która niegdyś tworzyła powierzchnię jeziora, sięgają nagłówki palów, a wewnątrz otoku palowego i obok niego, leżą rozmaite sprzęty byłych mieszkańców. Najniższą warstwę próchnicy, czyli budowli palów pokrywa warstwa darniny, mająca 1 stopę grubości i nie zawierająca żadnych szczątków. Na téj warstwie, która kiedyś w przeszłości pokryła palów budowę, leży warstwa torfu gruba na 5 stóp. Ażeby odkryć budowę palów, trzeba było aż do dna wybrać całą masę próchnicy i torfu aż do głębokości 16 stóp, co przy sączącej się wodzie z ziemi, i współczesnych ulewnych deszczach było bardzo trudnem.

Do 6-go lipca oswobodzono z bagna budowę palów pod dom okrągły, mogący mieć średnicy 14 do 16 stóp. Pale dębowe mają obecnie około 10 stóp wysokości, a 6—7 cali grubości; oddalone są między sobą o 2 stopy mniej więcej. Drzewo jest czarne i z trudnością można je wyróżnić od próchnicy: przy wykopywaniu jest tak miękkie jak ona i często się kruszy, ale na powietrzu znowu twardnieje. Na obecnej wierzchniej darninie trzęsawiska, leży bardzo wiele drzewa z tych czarnych palów, widać więc że stały w wielkiej liczbie. Wewnątrz i zewnątrz wzmiankowanego fundamentu palów, w krótkim czasie znaleziono nadzwyczaj znaczną ilość zabytków z epoki kamiennój, wiele palów dębowych, z których niektóre zgłębione były na powierzchni, 14 maczug krzemiennych, 2 wąskie dłuta z krzemienia, 1 pila krzemienna, 4 głązy krzemienne, na których widać było rozpoczęte obrabianie ich na naczynia, 10 ostrzów krze-

miennych na noże, wiele obłomków krzemiennych, 1 siekiera z dioritu, 2 wyszlifowane piękne kamienie szlifierskie z starego czerwonego piaskowca, 2 kule kamienne z droбноziarnistego granitu i starego piaskowca, 1 soczewkowaty gładki kamień z łupku gliniastego, 1 okrągły płaski młyński kamień z ławy, wiele skorup z naczyń, węgli drzewnych, wiele całych orzechów laskowych, całych i obrobionych rogów jelenich, odciętych końców jelenich rogów na sprzęty, bardzo wiele pokrajanych i potupanych kości, sarnich, wolicz, baranich rogów, wiele zębów najrozmaitszych zwierząt, całe czaszki małych zwierząt, np. psa i wydry czaszka i t. p. Liczba tych starożytności zwiększy się bezwątpienia za postępem robót torfowych w roku bieżącym i przyszłym, bo zdaje się że odkopywania doszły dopiero do środka okrągłego fundamentu palów.”

Dodamy, że we Włoszech znaleziono podobne na palach budowle, a J. I. Kraszewski donosi nam, że ślady konstrukcyi na palach widoczne znajdują się w Poznańskim, mianowicie w majątności znakomitego naszego estetyka i pisarza Karola Libelta w Czeszewie.

BIBLIOTEKA WARSZAWSKA wychodzić będzie regularnie i w roku następnym 1865. Cena prenumeraty pozostaje też sama, t. j.: w Królestwie rub. sr. **9** rocznie, lub rub. sr. **4** kop. **50** półrocznie; w Cesarstwie zaś tylko rocznie, z przesyłką pocztową w kopertach rub. sr. **10**.



Redakcja Biblioteki Warszawskiej.

Wolno drukować.—Warszawa, d. 19 (31) Października 1864 r.

Cenzor, J. Bleszczyński.